

JuLa

Z Kolędzina do Złotego Potoku

W dworcu szlacheckim Kolędzino na Kresach Wschodnich, urodził się i mieszkał do 1944 roku, mój pradziadek Kajetan. Po utworzeniu II Armii Wojska Polskiego, wraz z braćmi zasilił szeregi II Armii WP. Jako żołnierz dotarł z II Armią Wojska Polskiego do miejscowości Wronki pod Poznaniem.



Stacja Łódź przed
transportem Oficerskiej
Szkoły oficerskiej w czasie
podróży z Łomżyca
do Sieradza nad Notecą
w dniu 17-10-45 r.



Fot. 1, 2, 3, 4. Pradziadek Kajetan w wojsku

Po demobilizacji żołnierze mieli prawo osiedlać się na Ziemiach Odzyskanych. Pradziadek (jak i większość repatriantów) myślał, że to tylko kwestia paru miesięcy. Wrócić z powrotem na Wschód, w swoje rodzinne strony, do swoich bliskich, do znajomych miejsc i mogił.

Mijały dni i miesiące, a ludzie z Kresów całymi rodzinami przybywali i zasiedlali Dolny Śląsk. Wśród przyjezdnych znalazła się moja prababcia, która przyjechała tu ze swoją mamą i dwiema siostrami. Prababcia była wdową po oficerze Wojska Polskiego, który został stracony w Katyniu. Samotność, tęsknota, obce miejsce, w którym się znalazła, przyczyniły się do tego, że nie mogła odnaleźć się w nowej sytuacji. Siedziała na progu domu i płakała. Drogą

przechodził mężczyzna, który mieszkał po sąsiedzku i zainteresował się, dlaczego młoda, ładna kobieta rozpacza. Tak się zaczęła znajomość mojego pradziadka z prababcią.

Zostali małżeństwem, otrzymali od państwa dom, w którym mogli zamieszkać, bo dom w którym zatrzymał się mój pradziadek, nie nadawał się do zamieszkania. Był tak niski, że mężczyzna słusznego wzrostu nie mógł się w nim wyprostować. Ministerstwo Rolnictwa Rzeczypospolitej Polskiej przekazało małżonkom Akt Nadania - w skład gospodarstwa rolnego o powierzchni 7,9 ha wchodził dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze, jedna krowa i narzędzia rolnicze.



Fot. 1 i 2. Akt Nadania

Wspólna praca, miłość, szacunek do siebie i do ziemi sprawiły, że ich gospodarstwo stało się wiodące we wsi. Zajmowali się produkcją ziemniaków, które były wysyłane nawet do Włoch oraz hodowlą bydła. Zdarzały się okazy hodowlane, jak ten na fotografii, których zazdrościli okoliczni rolnicy.



Fot. 3 i 4. Zwierzęta hodowlane z gospodarstwa pradziadków

Poculi oboje, że znaleźli własne miejsce na ziemi. Bardzo trudna i ciężka praca na roli nie zniechęcała ich, a wręcz przeciwnie, mobilizowała do dalszego działania i unowocześniania gospodarstwa. Kochali dom, który stworzyli, rodzinę i zwierzęta, a nawet tą wymagającą, ale wdzięczną pracę na roli.



Fot. 5 i 6. Pradziadkowie w trakcie prac na polu

W gospodarstwie dziadka zawsze były konie. Ogier o imieniu Josiel i klacz Krótka, to tak jakby dodatkowa dwójka dzieci. Rozpieszczone, wypielęgnowane zwierzęta nie były tylko ozdobą gospodarstwa. W owym czasie stanowiły jedyny środek transportu. Końmi jeździło się do urzędu załatwić sprawy i do kościoła. Konie stanowiły ważną w gospodarstwie siłę roboczą. To Josiel i Krótka wozily żerdzie ze Świeradowa na ogrodzenie gospodarstwa i dzięki nim zbiory trafiały do stodoły.

Rodzina pamięta wiele opowieści związanych z ulubieńcami pradziadka. Brzegiem jeziora transportowały drzewo na opał. Pewnego razu na bardzo wąskiej drodze, wóz

z drewnem stoczył się do jeziora. Na szczęście przód wozu odczepił się od części tylnej i konie z przednią częścią zostały uratowane. Były też wydarzenia weselsze, choć równie niebezpieczne. Zaprzęg załadowany snopami z pszenicą, zjeżdżając z górki, przewrócił się i zablokował drogę, którą jechał autobus z kuracjuszami. Wszyscy z animuszem wysiedli, zaczęli podnosić wóz i układać wiązki.



Fot. 7 i 8. Pradziadkowie ze swoimi końmi

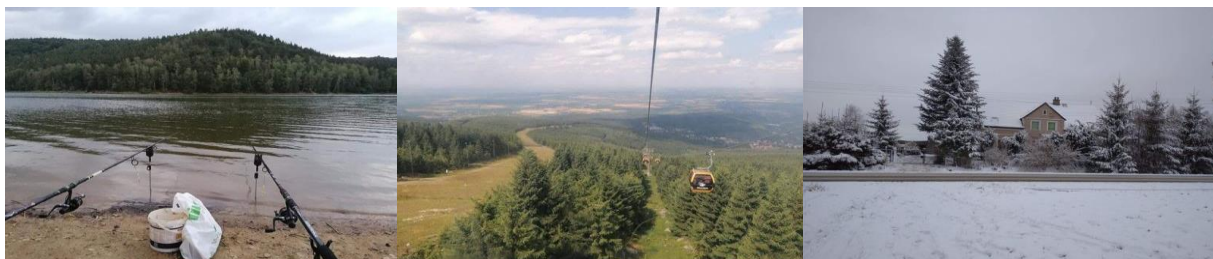
Brak rąk do pracy, maszyn i urządzeń sprawił, że ludzie na wsi jednoczyli się, wzajemnie sobie pomagając. Gdy przychodził czas na sianokosy, żniwa czy wykopki, następowało nasilenie prac rolniczych, wówczas organizowano pracę w ten sposób, że w poszczególnych dniach gromadnie pracowało się w różnych gospodarstwach. Na zakończenie urządzano wspólne świętowanie - dożynki wiejskie czy święto ziemniaka. Spotykała się cała wieś, wszystkie rodziny i biesiadowano oraz wspólnie się bawiono. Radość płynąca z faktu zakończenia prac i przygotowywanie się do dalszych wspólnych zadań, zawsze jednak łączyła się z troską. Czy zbiorów wystarczy do kolejnych żniw? Jak przechować należycie warzywa i owoce, aby zimą nie zabrakło jedzenia? Czy wykarmi się wszystkie zwierzęta?

Wszystko powoli rozkwitało. To piękne miejsce, gdzie z okien domu widać góry, a z drugiej strony piękne jezioro, stało się ażylem, własnym punktem na mapie. Przez wieś biegła droga wysadzona gruszami, więc nawet obcy wędrowcy mogli zaspokoić głód. Nawierzchnię drogi wykonano z bazaltu, który wydobywano w pobliskich kamieniołomach. Spokój tego miejsca tylko od czasu do czasu i na krótko mącił przejeżdżający samochód lub konna furmanka.

Pradziadka znam tylko z opowiadań babci i wujka. Był to wesoły, rodzinny człowiek, o słusznej posturze - około 190 cm wzrostu i ponad stukilogramowej wadze. Szkoda, że odszedł zbyt szybko i nie mogłam go poznać osobiście. Myślę, że bardzo bym go kochała i byłabym

z niego dumna. Pozostało po nim piękne miejsce, w którym to po dzień dzisiejszy mieszka moja babcia. Tam urodziła się moja mama, a ja co roku z radością spędzam tam wakacje i często słucham babcinych wspomnień. Droga bazaltowa przekształciła się w drogę wojewódzką, nad jeziorem wypoczywają tłumy wczasowiczów i tylko widok na góry pozostał ten sam. A i jeszcze jedno! Niezmiennie trwa w naszej rodzinie miłość do koni. Nikt za bardzo nie zdziwił się, kiedy zapragnęłam w dzieciństwie zostać amazonką. Od pięciu lat ze spotkań z tymi zwierzętami, z opieki nad nimi, z konnej jazdy czerpię siłę i energię, dlatego wiem, że wiele wieczorów przegadałabym z pradziadkiem o koniach. Niestety to niemożliwe.

W dzisiejszych czasach wieś stała się nowoczesna, zmechanizowana, ale nadal drzemie cicha i spokojna. Od 70-ciu lat ten mały kawałek Polski, który otrzymał mój pradziadek na własność, jest w posiadaniu mojej rodziny. To nasz rodzinny dom, miejsce spotkań, gdzie zawsze czuję miłość, akceptację i radość. To nasze miejsce na ziemi...



Fot. 9, 10 i 11. Złoty Stok i okolice